

# Podróż do Hin

Powiadają niemowy,  
te, co to języka w gębie nie mają kiedy czegoś potrzebujesz,  
że Wróżbita postawił kiedyś tarota Zakochanej Dziewczynie:

Jeśli przestanie cię kochać,  
a wiem, przestanie na pewno -  
na śmierć się możesz zaszlochać,  
albo zamienić się w drewno.

A jeśli ty go porzucisz,  
a zostawisz go z pewnością -  
może się przy tym zasmuci,  
lub drzwiami trzaśnie ze złością.

Jeżeli, bo i tak bywa,  
obok pobiegną wam życia -  
to ty umrzesz nieszczęśliwa,  
ale on pierwszy, z przepicia.

- Ależ to absurd! Czy naprawdę nie może mieć nadziei miłość, Mistrzu? -  
zapytał przyglądający się owej scenie Marco przez Pola.  
Wróżbita milczał, zatem  
Marco przez Pola sięgnął po pierwszą lepszą kartę z talii na jego stoliku,  
odkrywając Śmierć:

Jutro wdzieję parę butów,  
tych najgorszych - sam na sam  
wyjdę świtem z miasta trupów,  
u zielonych stanąć bram.

Nie pytajcie mnie jak, czemu  
dwóch mnie siebie w głowie mam,  
kiedy sobie - bezdomnemu  
na grzebieniu drugi gra.

Nie pytajcie się drugiego,  
czemu dał mi odejść w dal,  
a nuż westchnie wtem: dlaczego?  
- i zapomni obu nas.

Zrobiło się bardzo, ale to bardzo smutno. I beznadziejnie.  
"Zatem nie ma nadziei na miłość" - szumiał wiatr,  
gdy w przydrożnej karczmie chłopci przepijali kolejny dzień.  
Przed chwilą popadało i w kałużach kołysały się rozbite chmury,  
a jesienne słońce przymierzało się do rychłego zejścia.  
Pomroczniały drzewa, błoto jęło się czepiać kaloszy -  
ach, zrobiło się naprawdę bardzo, bardzo smutno i beznadziejnie.

Jakby tego brakowało, Marco przez Pola  
niezauważenie wyciągnął z rękawa ukrytego Głupca:

Pewna pani tak śliczna, że uff!  
w miejsce serca wszczepiła skałę,  
zatem mocno ją, bez zbędnych słów,  
za siebie i za nią kochałem.

Moja wiotka, powabna, że ech!  
wychodziła tylko, gdy słońce,  
więc musiałem jej, taki mój pech,  
opisywać wierszami noce.

Gdy zdradziła mnie kiedyś, że strach,  
złotą igłę wzięłem, szalony,  
do jej oczu niebieskich, ach!... ach!...  
powszywałem czarne zasłony.

Ciągle piękna chce lustra i... w szloch -  
tylko w moich widzi się słowach.  
Odtąd kocha mnie strasznie, że och!  
teraz mi opisuje noce.

- No tak... - zamyślił się Wróżbita  
- Wiadomo, że Głupcy zrobią wszystko dla ratowania ludzkich marzeń.  
Przenigdy nie przyznają się do porażek.  
Ideały umierają za nich na krzyżach,  
które wnieśli na nierealne wyżyny.

Nam pozostaje wierzyć, lub nie wierzyć:

Kiedyś zrozumiesz, czemu jest deszcz.  
W nieskończoności chmurnego dnia  
przebiegnie życiem wiatrzany dreszcz  
i wstanie - w tobie - wieczorna mgła.  
Jak z pieca chleb, gdy zimny, nagle  
przecięty nożem otwiera świat -  
w morzu szorstkości tkliwe żagle,  
na czarnych łąkach bieli się kwiat.  
Tonie Titanic, słysząc krzyki,  
u Kirke pobrzmiwają drzewa,  
rano wyrusza w dal Kon-tiki,  
gdy matka kołysankę śpiewa,  
a ty znów: mały i olbrzymi,  
jak ziarno wspomnień pęczniejesz w deszcz.  
Krople o szyby, dżdżu pielgrzymi  
unoszą w ciemność ostatni dreszcz.

- Niezła piosenka na taką pogodę - stwierdził Marco przez Pola.  
- Aczkolwiek smutna i zbyt nachalnie podkreśla porę roku.  
A ja nie lubię pór roku, ponieważ związane są ze zmianami

wnętrza człowieka. A ja nie lubię zmian:

Posłuchajcie: z bujnym wrzosem  
dzwonek siwy do mych drzwi.  
- Niech to diabli! - klę pod nosem,  
bo w drzwiach Jesień, strojna w mgły.

- Hm... czy mogę, miły panie  
na czas jakiś wśliznąć się?  
Proszę, zaproś na śniadanie.  
Na sok z róży, z malin dżem...

- Coś takiego... - wiesz, kobieto,  
że tu ciągle Lato mam?  
- Więc pan preferuje mężczyzn,  
stroni od puszystych dam?

Okręciła się na pięcie,  
aż do nieba poszły mgły.  
- Jesień! Jesień! - zostań, proszę.  
- A co z Latem? - Głupio mi,

bo się dobrze nie przyjrzałem,  
gdy ćwierkało przez okienko  
a, że właśnie nic nie miałem,  
tak mi było samiuteńko...

- Dobra - mówi na to Jesień -  
Latu ja ukręcę łeb!  
- Ty zaś szykuj dżem i soczek,  
do piekarni skocz po chleb.

Zakupiłem co kazała  
i od siebie z jeżyn wino.  
Wracam... a w pokoju zamęt,  
awantura! Cyrk i kino.

Jesień z Latem się kotłuje,  
lecą liście, chmury, słoty...  
Jesień z Latem się całuje,  
a mnie nic tu do roboty.

Zostawiłem im zakupy  
i ruszyłem byle dalej.  
Odtąd lato mam do dupy,  
a na jesień patrzę z żalem.

- Przesada! - wykrzyknęła i pomachała do czegoś ręką  
stojąca do tej pory jak zamurowana Zakochana Dziewczyna.  
- Lato jest cudowne! Erotyczne, bo można opalać się nago  
i długo nie wracać do codziennych zajęć.

Natomiast jesień zapędza zakochanych do łóżek i przynosi tylko sny.

Wróżbita popatrzył na nią wyniośle, z nieukrywanym wstrętem.

- Zapłacone? Powróżone?

To niech idzie przez życie wypełnić wróżbę!

I odwróci się za jakieś 20 lat.